

Gazeta Pomorska

B

85-011 Bydgoszcz, Śniadeckich 1
wydanie

3 3

17-02-81

Nr _____ z dn. _____

665 w teatrze

Wielką karierę zrobił „Bal manekinów” Bruno Jasińskiego w warszawskim Teatrze Ateneum, a w kilka lat po premierze pokazano tę inscenizację (Janusza Warmińskiego) w telewizji. I ona zwłaszcza stworzyła dobry grunt dla kolejnych inscenizacji tego dramatu, gdyż wyeksponowała siłą rzeczy walory tekstu kosztem wartości scenicznych. A tekst właśnie nie stracił nic ze swej siły komicznej i swego rodzaju satyrycznej aktualności. Już na podstawie tych przesłanek można wróżyć przedstawieniu powodzenie.

Jasiński napisał „Bal manekinów” w 1931 roku dla potrzeb proletariackiej widowni rosyjskiej, jednak jest to tekst zawierający spostrzeżenia i obserwacje, które nie tracą ostrej aktualności dopóki istnieć będą systemy partyjne i konflikty klasowe. Stąd zupełnie nie ma znaczenia lokalizacja akcji w czasie i przestrzeni. Pamiętając, że oglądamy historyczną farsę, możemy też zwrócić uwagę na swoją ponadczasową wymowę przebiegu fabularnego. Otóż w interesie robotniczym występuje tam grający rolę politycznego działacza manekin, który kierując się zdrowym rozsądkiem i nie krępowany osobistymi interesami ogrywa w ekonomiczno-politycznej potyczce doświadczonych rekinów kapitału.

W bydgoskim teatrze Grzegorz Mrówczyński postawił w swej inscenizacji zarówno na tekst, zawierający wiele kwestii brzmiących dziś jak kalambury, aluzyjnie i dwuznacznie, jak i na widowiskowość „Balu”. Spektakl ma dobre tempo, jest cieka-

wie zakomponowany w zakresie ruchu scenicznego. Efektowne są zarówno sceny zbiorowe, jak i te, w których występuje mniejsza liczba aktorów. Wiele jest w nim pomysłów reżyserskich, służą one podkreśleniu farsowego charakteru utworu, dają aktorom możliwość popisu — także w rolach epizodycznych. Wśród rozwiązań inscenizacyjnych bardzo udana jest scena wykonania wyroku. Jest ona najlepszym może przykładem pozytywów tego widowiska: dobry pomysł, sprawność zespołu aktorskiego i

scenach wysuwających ich na plan pierwszy.

Pierwszeństwo trzeba oddać Ewie Studenckiej-Kłosowicz. Rola żony, kochanki i uwodzicielki niesie za sobą wielki ładunek świadomości kreowanego komizmu przy czym jest tu nie tylko znakomity warsztat, ale i duża kultura aktorska jakże potrzebna w przypadku farsowej roli kobiecej. Ani jeden poza tym użyty przez aktorkę gest, czy ton nie pokrywa się z rolami granymi przez nią w tym sezonie. Tak, jak w dwóch po-

Scenografia Mariana Iwanowicza jest funkcjonalna, efektowna i w istocie bardzo prosta. Schody pośrodku sceny prowadzą w akcie pierwszym na zewnątrz świata manekinów, w następnych na salę balową. W akcie pierwszym pełnią poza tym rolę trybuny sędziowskiej i podestu katowskiego. Zmienny jest kolor ścian (światło). Bal manekinów z części pierwszej rozpoczyna się w momencie uniesienia w górę ramy szyby wystawowej, która oddziela, jak kurtyna, widownię i scenę. W zakresie kostiumów — zwłaszcza do części pierwszej — można było chyba pozwolić sobie na większą fantazję i różnorodność, choć oczywiście nie to jest najważniejsze.

„Bal manekinów” udowodnił, że można zrealizować na dużej scenie Teatru Polskiego spektakl odpowiadający społecznemu zapotrzebowaniu, nośny znaczeniowo, a równocześnie ambitny repertuarowo. Wykazał, że zespół dysponuje dużymi możliwościami tak aktorskimi, jak inscenizacyjnymi. Jeszcze raz potwierdził, że bydgoska publiczność nie jest inna niż w innych miastach Polski i kupi przedstawienie zrealizowane na dobrym, profesjonalnym poziomie. W związku z tym, mimo pewnych niedostatków i dążenia do efektu kosztem wartości treściowych spektaklowi temu można wróżyć, że pod względem popularności pójdzie w ślady „Raju lentuchów”. Tych spektakli scena bydgoska nie musi się wstydzić.

ANDRZEJ CHURSKI

Bydgoszcz, Teatr Polski, Bruno Jasiński: Bal manekinów. Reżyseria i inscenizacja Grzegorz Mrówczyński, scenografia Marian Iwanowicz, 30.01.1981.

UDANY BAL

dynamiczna vis comica grającego główną rolę Mariusza Puchalskiego.

Podwójna rola Paula Ribandela i Manekina — Leadera stawia przed aktorem kilka co najmniej zadań, przy czym reżyser każe Puchalskiemu aktywnie uczestniczyć w scenach brutalnych i miłosnych, gdzie dodatkowo ma on szansę zaprezentować sprawność fizyczną i talent aktora charakterystycznego. Procentuje w tym wypadku właściwie obsadzenie roli wiodącej.

W przedstawieniu tym nie ma zresztą roli zlej i zdanie o wyrównanym — dobrym poziomie zespołu — nie jest w tym wypadku retorycznym wybiegiem. Postaci zarówno manekinów, jak uczestników balu u fabrykanta są umiejętnie zindywidualizowane, wszyscy też wykonawcy tych ról stają na wysokości zadania

przednich wypadkach, tak i w „Balu manekinów” tworzy Ewa Studencka-Kłosowicz postać odmienną, kreowaną przy pomocy innych środków aktorskich i walce nie uboższą od poprzednich. (Niezależnie od wszechstronności aktorki jest to chyba także sukces polityki obsadowej).

Dwóch konkurentów — fabrykantów, Roman Metzler i Kazimierz Kurek, tworzą postaci nieco schematyczne, ale taka jest chyba uroda tekstu. Dotyczy to także Krystyny Bartkiewicz i Adama Krajewicza. Prostotę środków pokrywa tempo, ruch, umiejętne wprowadzanie komicznych przerywników akcji (zadanie pary lokajów — Tomisława Ryczki i Jacka Piątkowskiego). Dobry jest poziom scen z Delegatami, z tym że Grzegorz Mrówczyński nadużywa nieco efektów farsowych.